

## RODZICE I SZKOŁA – czyli po obu stronach barykady

Dopiero co minął wrzesień, właśnie upływa drugi miesiąc roku szkolnego. Jednak w wielu szkołach uczniowie i nauczyciele już odliczają czas do wakacji 2005 roku. Rodzice, w zdecydowanej większości, liczą dni i miesiące razem ze swymi pociechami. Wszystko za przyczyną niepięknego konfliktu interesów.

W szkole spotyka się kilka grup ludzi i każda z nich ma ogromne oczekiwania, marzenia i nadzieje.

Rodzice posyłający swe dzieci do szkoły z jednej strony pragną, aby szkoła była przyjaznym i bezpiecznym miejscem, gdzie najważniejsze jest pielęgnowanie indywidualności i niepowtarzalności ich dziecka, gdzie dzieci mając różnorodne problemy zostaną zaakceptowane. Z drugiej strony bardzo częste jest oczekiwanie rodziców, że szkoła posiada zbiór gotowych recept na wszelakiego rodzaju problemy dydaktyczne i wychowawcze, że weźmie całkowitą odpowiedzialność za wychowanie i wykształcenie młodego człowieka.

Może tak już być musi, że w relacji szkoła-rodzic wpisany jest, w najlepszym wypadku, cichy konflikt. Być może utrwalił się rodzaj swistej gry, który polega na przetrucaniu odpowiedzialności za to, co się dzieje z dziećmi i udowadnianiu, kto jest ważniejszy i kto ma rację. Niektóre szkoły w ogóle nie liczą się z opinią rodziców. W innych ma ona tak duże znaczenie, że szkoła jest – raz po raz – wstrząsana zmianami i w związku z tym ma nikłe szanse na wypracowanie jednolitego modelu i konsekwentne realizowanie pierwotnie założonego programu, tak wychowawczego, jak i zdrowej współpracy z rodzicami.

Rodzice mają najczęściej pozytywne zdanie na temat swojej pociechy. Dysonans powstaje wówczas, gdy z ust nauczyciela padają o dziecku stwierdzenia, z którymi rodzice nie chcą czy nie mogą się zgodzić. Przyjmują wówczas różne postawy. Najczęściej potulnie wysłuchują uwag nauczyciela, mimo że się z nimi nie zgadzają. Milcząco potakują, świadomie nie dyskutują, bojąc się, że to może zaszkodzić ich dziecku. Znacznie mniejsza jest grupa „odważnych”, którzy mając inne zdanie

niż nauczyciel, bez ogródek potrafią negować to, co on mówi. W obu przypadkach mamy do czynienia z konfliktem między rodzicem a szkołą. W pierwszym przypadku mówimy o konflikcie utajonym, w drugim o jawnym.

Wielokrotnie miałam okazję rozmawiać z rodzicami, którzy byli zaniepokojeni działaniem nauczyciela/szkoły.

Wielokrotnie rozmawiałam z nauczycielami zaniepokojonymi działaniem rodzica/rodziców. Wszyscy mówili o swych niepokojach z myślą o dobru dziecka. Tylko nikt nie wyjaśnił co dla niego to pojęcie oznacza. Ani matka, która patrzyła prosto w oczy wychowawcy usprawiedliwiała wagar syna, ani nauczyciel, który wywiadówkę sprowadza do ciągłych narzekania na swoich uczniów.

A dzieci jak to dzieci – i te w podstawówce i te w gimnazjum i te już prawie dorosłe – korzystają z tego cichego konfliktu interesów rodziców i szkoły. Jak sami mówią „dają popalić jednym i drugim”.

Wszyscy jesteśmy bohaterami czasów, w jakich przyszło nam żyć: rosnącej nietolerancji, nasilającej się przemocy, zwiększonej agresji. Wzrost negatywnych aż nadto. Codziennie widać je na ulicy i w telewizji. Niestety w naszych domach i naszych szkołach również.

Mam propozycję. Zapomnijmy o własnych, często tak różnych interesach, zburzmy tę barykadę, która wyrosła między nami - rodzicami i nauczycielami.

**Spróbujmy ze sobą rozmawiać, niech to będzie dialog rodzica i nauczyciela, a nie monolog każdego z osobna. Spróbujmy wysłuchać siebie nawzajem i bez lęku. Otwarcie porozmawiajmy o swoich zastrzeżeniach i uwagach. W domu nie krytkujmy kompetencji nauczyciela, a w szkole nie krytkujmy rodziców naszych uczniów. Razem szukajmy pomysłów - co robić, by zaradzić trudnościom, jakie mają dzieci i problemom, jakie nam sprawiają.**

Wtedy z czystym sumieniem będziemy mogli świętować pierwszy dzień wakacji 2005 roku.

Małgorzata Łoskot

## Z NATURĄ NA TY, CZYLI ROWEREM PO ZIEMI STRZELECKIEJ

Jesienne dni, choć nie zawsze pogodnie, również mogą być miłe wspomniane. Przekonali się o tym uczniowie III klasy Publicznego Gimnazjum z Oddziałami Dwujęzycznymi w Strzelcach Opolskich, którzy uczestniczyli w III Rajdzie Rowerowym zorganizowanym w ramach projektu „Zwiedzamy rezerwaty ziemi strzeleckiej”. Założeniem autorskiego programu zajęć opracowanego przez opiekunki szkolnych klubów regionalno-turystycznych w Publicznym Gimnazjum z Oddziałami Dwujęzycznymi oraz Publicznym Gimnazjum nr 1 w Strzelcach Opolskich stała się, oprócz działań na rzecz edukacji ekologicznej, popularyzacja turystyki rowerowej, aktywnego wypoczynku oraz zaangażowanie uczniów do poznawania uroków najbliższej okolicy, własnej „małej ojczyzny”. Projekt, którego część dotycząca rezerwatu „Tęczynów” została wyróżniona w konkursie „Zielony weekend” organizowanym przez Departament Turystyki i Sportu Urzędu

Marszałkowskiego, Radio Opole oraz Agencję Loyal, już trzeci z kolei rok połączył na wspólnych imprezach uczniów i nauczycieli obu strzeleckich gimnazjów. Po zeszlórocznej eksploracji terenów rezerwatów „Tęczynów” i „Hubert” oraz przyrodniczej bazy terenowej i wykopalisk paleontologicznych w Krasiejowie, gimnazjaliści zagościli w rezerwacie „Boże oko” oraz rezerwacie geologicznym i w parku krajobrazowym na Górze Świętej Anny. W jego siedzibie odbył się interesujący wykład na temat zasobów przyrodniczych najbliższej okolicy, natomiast najbardziej oczekiwaną atrakcją rajdu stało się ognisko oraz konkurs wiedzy na temat miejsc zwiedzanych w czasie wyprawy. Mimo że droga powrotna odbywała się już w deszczu, na wszystkich zdjęciach dokumentujących przebieg rajdu widnieją tylko pogodne twarze.

Dorota Maćkula  
Ewa Raczynska

## BELFRY 2004

To naprawdę warte opowiedzenia zdarzenie miało miejsce 14 października w gmachu Zespołu Szkół Ogólnokształcących przy ulicy Krakowskiej 38. Tym razem to uczniowie stanęli za nauczycielskim biurkiem. Postanowili ocenić swoich belfrów. Wiadome jest, że każdy nauczyciel, jeżeli jest obdarzony jakimiś niepowtarzalnymi cechami osobowości, wyróżnia się, to na zawsze pozostaje w pamięci uczniów. Samorząd Uczniowski postanowił już drugi raz uhonorować szczególnie osobowości nauczycielskie, przyznając im statuetki „nauczycielskich oskarżów” -Belfry.

Gimnazjaliści jak i licealiści, już we wrześniu otrzymali do wypełnienia ankiety mającej na celu wyłonienie laureatów do otrzymania nagrody. Zacięty bój toczył się o siedem statetek, które przyznawano w następujących kategoriach:

- 1- „anielska cierpliwość” - nauczyciel o stalowych nerwach i nadludzkiej cierpliwości wobec uczniów opornych na wiedzę i dyscyplinę podczas lekcji
- 2- „sokoł w zrok” - nauczyciel o wzroku pozwalającym dostrzec najmniejszą ściągę
- 3- „kreator mody” - nauczyciel o oryginalnym sposobie ubierania się
- 4- „gawędziarz” - nauczyciel mający na każdy temat tysiąc wyjaśnień
- 5- „struś pędziwiatr” - nauczyciel najszybciej realizujący materiał, za którym nawet kreda nie nadąży
- 6- „Cyceron współczesności” - nauczyciel nie mający skrupułów w powiedzeniu prawdy uczniowi
- 7- „De beściak” - najlepszy nauczyciel roku 2004.

Nadmienię, że to uczniowie są pomysłodawcami imprezy i to oni doświadczeni życiem szkoły, ustalili w

jakich kategoriach ich oceny będą rozdawane. Statuetki są nagrodami przechodnimi i każdy laureat jest zobowiązany, pod groźbą utraty tytułu, do września następnego roku oddać statuetkę na ręce opiekuna samorządu.

Wybór nie był prosty. W każdej z kategorii o wyróżnienie walczyło 55 nauczycieli. Komisja licząca głosy miała pełne ręce roboty. 14 października kurtyna w końcu została podniesiona. Zgromadzony w auli tłum z zapartym tchem czekał na ogłoszenie wyników, pot spływał każdemu po plecach. Ostatecznie piętnaście minut po dziesiątej wszystko zostało rozwiązane.

**Nauczycielem o nadludzkiej cierpliwości, według uczniów, została Pani mgr Wanda Trela.** Służba została ponadto nagrodzona gromkimi brawami. Pani profesor, należało się! Każdy uczeń zna kolejkę do gabinetu pani profesor, a ona każdego z nas zawsze wysłucha i stara się pomóc. **Pani mgr Jadwiga Wdowik to belfer, który zawsze dojrzy najmniejszą ściągę.** „To prawda” - wzdychają niektórzy leniwi uczniowie, którzy mają nadzieję na zaliczenie sprawdzianu z „pomocą”. Dowodem na słuszność przyznania statuetki pani Wdowik jest pokaźna kolekcja ściąg, która wisi w gablocie w gabinecie historycznym. **Laureat „kreatora mody” się nie zmienił.** Ponownie wyróżnienie otrzymała Pani mgr Danuta Balikowska - nauczycielka fizyki. Nie ukrywam, że ta kategoria wzbudza w uczniach wiele emocji. Wynika to z faktu, że zwyciężczyni jest co roku niemal pewnością wygraną. Pan mgr Dariusz Szczytura nauczyciel historii i woszu to szkolny „gawędziarz”. Jego pojawienie się przy odbiorze nagrody zaowocowało głośnymi i długimi brawami. Istotnie ma on na każdy temat tysiąc wyjaśnień. Jeżeli masz pro-

blem, czegoś nie wiesz, coś cię trapi przyjdź, do Pana Szczytury, on ci pomoże. **Laureatką statuetki „struś pędziwiatr” została Pani mgr Ilona Hajduk.** Nie oznacza to jednak, że lekcje pani profesor są szybkie i nie na temat. Niech się strzeże każdy kto uda się na kurs matematyki na zajęcia u pani Hajduk, bo ona się postara o to, by uczeń już na zawsze zapamiętał, że 2 razy 2 jest 4 a nie 10!

Najbardziej prestiżowa i szanowana statuetka „Cyceron...” również nie zmieniła właściciela. Ponownie za nauczyciela mówiącego jasno do uczniów, co myśli, **uznano Panią mgr Marię Fabianowską.** Każdy wie, że sady wygłaszane przez panią Fabianowską, choć czasem przykre, tak naprawdę pomagają w kształtowaniu naszej młodej osobowości. Za to jesteśmy jej bardzo wdzięczni. Odbierając statuetkę pani profesor, była wyraźnie zadowolona i my również gratulujemy jej jeszcze raz ponownej wygranej. Najwięcej powodów do zadowolenia miał świeżo upieczony nauczyciel polonista, Pan mgr Marcin Kos, ponieważ to on został wędrowcem najlepszym nauczycielem 2004 roku - „Debeściakiem”. To żywy dowód na to, że aby zyskać uwielbienie uczniów, nie trzeba mieć długiego stażu, a jedynie zawsze, tak jak to czyni pan Kos, chodzić z uśmiechem na twarzy. Laureat nie krył zaskoczenia i wzruszenia z otrzymania wyróżnienia.

Tak wyglądały Belfry 2004. Statuetki znalazły się zasłużenie w rękach zwycięzców. Kurtyna opadła, pot wytarota a serce uspokojono. Nie pozostaje nam nic innego jak pojechać do przyszłego roku, kiedy uczniowie ponownie wydadzą werdykt na swych mentorów.

Dominika Kawalerowicz  
Sekretarz Rady Samorządu  
Uczniowskiego

## Wiele w jednym



„Mam nadzieję, że zadbacie o to, żeby ten budynek nie był pusty i udowodnicie nam, tj. burmistrzowi i radnym, że wydając pieniądze na jego remont i modernizację podjęliśmy najlepszą z możliwych decyzji.”

Takie słowa padły z ust Józefa Kotyśa, burmistrza miasta i gminy Kolonowskie podczas uroczystego przekazania do użytku w Staniszcach Wielkich Gminnego Ośrodka Współpracy Polsko - Niemieckiej. Uroczystość (20 października) rozpoczęła się dziękczynną mszą św. w kościele parafialnym w Staniszcach Wielkich. Następnie wszyscy zgromadzeni goście udali się przy dźwiękach orkiestr z Kolonowskiego i Soest do znajdującego się nieopodal kościoła odremontowanego budynku, którego podwoje otwarto dopiero po

poświęceniu go przez ks. proboszcza Norberta Nowakowskiego.

Jak zwykle przy takiej okazji - najpierw wystąpili zaproszeni goście, a zespół dziecięcy i wspólny koncert orkiestr dętych zapewnił stosowną oprawę artystyczną.

Oddany do użytku obiekt to jednak nie tylko Gminny Ośrodek Współpracy Polsko-Niemieckiej. Budynek ten łączy w sobie funkcje wiejskiego domu kultury i przedszkola. Mieści się tam również świetlica Mniejszości Niemieckiej i zespołów tanecznych „Figiel” i „Figielek”. Od 4 października prowadzone zajęcia z tenisa stołowego, a jeżeli pozwoli na to sytuacja finansowa, to jeszcze w tym roku sala widowiskowo-sportowa zostanie wyposażona w sprzęt do prowadzenia niektórych zajęć sportowych. Obiekt taki nie powstał jednak w ciągu kilku tygodni.

Wprawdzie budynek mieszczący przedszkole istniał już od dawna, to jednak jego przebudowa trwała latami.

Łączny koszt inwestycji w latach 1997-2004 wyniósł 1.109.847,70 zł. Inwestycja została przeprowadzona przy niewielkim udziale pomocy zewnętrznej - w 2004 roku gmina otrzymała pożyczkę z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Opolu w wysokości 131,5 tys. zł, która może być umorzona do wysokości 40% jej wartości (52,6 tys. zł), a obecnie zabiega także o dotację w wysokości 50 tys. zł w Fundacji Rozwoju Śląska w Opolu.

W powstanie tego budynku włożono dużo pracy. Teraz drzwi Ośrodka stoją otworem dla wszystkich, którzy chcą zrobić coś dobrego na rzecz wsi, parafii i całej gminy.

